



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Zamrożeni czy ugotowani? : analiza dyskursu medialnego o zmianach klimatu na podstawie artykułów w "Newsweeku" i "Polityce" 2010-2014

Author: Daniela Dzienniak-Pulina

Citation style: Dzienniak-Pulina Daniela. (2016). Zamrożeni czy ugotowani? : analiza dyskursu medialnego o zmianach klimatu na podstawie artykułów w "Newsweeku" i "Polityce" 2010-2014. W: J. Klimczak, K. Ponikowska (red.), "Style życia w perspektywie zrównoważonego rozwoju" (S. 141-157). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Daniela Dzienniak-Pulina

Uniwersytet Śląski

Zamrożeni czy ugotowani? Analiza dyskursu medialnego o zmianach klimatu na podstawie artykułów w „Newsweeku” i „Polityce” 2010–2014

Abstract: This article aims to reconstruct fragments of discourse on climate change presented in two Polish influential magazines: 'Nesweek' and 'Polityka' and on the Internet. The author through the analysis of both written (magazines) and visual (Internet) content tries to demonstrate what questions do the editors ask themselves describing the problem and what are the visions and effects of climate change they expect. Is actually Earth's climate cooling or warming? Furthermore, the author analyzing the visualization of the effects of cooling or Warming tries to indicate visions of the effects of climate change imposed on media recipients.

Keywords: climate change, analysis of media discourse, media ideologization

Wprowadzenie: współczesny odbiorca naprzeciw mediów

Dzisiejsze media, bez względu na naszą zgodę czy też jej brak, są dla nas źródłem wiedzy, bywa, że jedynym narzędziem poznawania świata i odnajdywania się w nim. Jeśli nie jesteśmy uważnym odbiorcą, możemy z łatwością zgubić się w setkach zalewających nas codziennie informacji. Śledząc rozwój modeli komunikowania (GOBAN-KLAS, 1999: 52–82) możemy zauważyć, że coraz większy nacisk kładzie się już nie na to, w jaki sposób media wpływają

na nas i jaka jest siła tego wpływu, lecz na to, co odbiorca robi, jaki użytek czyni z informacji pochodzących z mediów i w jaki sposób sam na nie wpływa lub je tworzy. Odbiorca stał się już nie ostatnim biernym ogniwem modelu, lecz jego czynnym i interaktywnym uczestnikiem. Z pewnością spowodował to rozwój nowych mediów, a gwałtowny postęp technologiczny i dostępność do Internetu weryfikują wiele zastanych tez i wprowadzają nowe wymiary w badaniu mediów, komunikowania masowego, zmuszając do weryfikowania dotychczasowych postulatów. Z tego powodu możemy przyjąć założenie, że współczesny odbiorca mający dostęp do mediów tradycyjnych (telewizja, radio, prasa) oraz do tak zwanych nowych mediów jest odbiorcą sprawnie posługującym się mediami tradycyjnymi i coraz lepiej posługujący się nowocześniejszymi. Może być osobą bierną lub komentującą. Z pewnością jednak może zorganizować swój dostęp do nich i ich do niego, tak by miały doń dostęp tylko te media, które uważa za wiarygodne. Sam może informacje udostępniać lub je tworzyć. Zapewne nie uda mu się całkowicie wygłuszyć całego powstałego medialnego szumu, może go jednak ograniczać. Potrafi także przyjąć postawę otwartą i korzystać z całego medialnego portfela. Prawdą jest, że nadmiar informacji może nas przytłoczyć, dlatego odbiorcy przyjmują postawę obronną, dobrowolnie wykluczając się z odbioru mediów. Wydaje się to trudne, lecz nie jest niemożliwe.

Przed zalaniem masą informacji i chaosem bronią nas nasze wyrobione już poglądy i przyzwyczajenia medialne. W niektórych kwestiach musimy zdać się na wiedzę pochodzącą z mediów, jeśli nie dysponujemy własną. Podobnie możemy uważać pewne media za niewiarygodne w niektórych kwestiach dla nas istotnych, ale już chętnie przyjmiemy za wiarygodne informacje o mniejszym dla nas znaczeniu (choćby informacje o życiu celebrytów). Nie jesteśmy jednak za każdym razem w stanie zweryfikować prawdziwości wszystkich informacji płynących z mediów. Przykładowo, gdy fala powstrząsowa dotknęła wybrzeża Japonii, nie mogliśmy bez znajomości języka japońskiego lub znajomych w tym kraju zweryfikować informacji podawanych przez media polskie, które same często powoływały się na informacje pochodzące z innych mediów zagranicznych. Mogliśmy albo przyjąć na wiarę, że Japończycy zachowują spokój i dobrze sobie radzą, lub podejrzewać, że być może odgórnie taki obraz jest kreowany oraz że jednak panują tam chaos i rozbój. By móc taki obraz wypadków podważyć, musielibyśmy wykonać pracę, której nam, odbiorcom, zazwyczaj nie chce się wykonywać, czyli poszukać alternatywnych źródeł informacji. Poniekąd moglibyśmy stwierdzić, że cóż nas obchodzi jakaś tam odległa Japonia. Moglibyśmy też zainteresować się nią ponownie, gdy docierały do nas informacje o napromieniowanej chmurze, która podobnież miała dotrzeć również do nas. Informacja o wypadku samolotowym pod Smoleńskiem jest informacją, która będzie jeszcze długo przeżywana w naszym kraju, dla innych

narodowości była zaledwie jednodniowym tragicznym newsem, który nie przeszkodził w ich codziennym funkcjonowaniu. Poniekąd nie jesteśmy w stanie żyć i przejmować się każdą medialną nowiną, ponieważ media, kierując się regułą infotainmentu (LISOWSKA-MAGDZIARZ, 2008: 147–190), nieustannie zalewają nas tragicznymi lub pseudotragicznymi, a niekiedy naprawdę ważnymi wiadomościami (które mogą umknąć nam w natłoku), kreując przy tym wrażenie ich niesłychanej wagi, bliskości przeżyć, grając na naszych uczuciach i odwołując się do nich oraz do naszych interesów. *De facto* moglibyśmy spędzać całe dni i całe nasze życie na przeżywaniu wciąż wyłącznie tego, co przydarza się Innym. Nasze psychologiczne bariery, nasze percepcyjne filtry na całe szczęście stanowią barierę pomiędzy nami a mediami. Ale te same wewnętrzne mechanizmy obronne, jak przykładowo filtry stereotypów, przytłumiają naszą wrażliwość na to, co niekiedy jest istotnie ważne, a nam przez nie umyka. Nasze poglądy i wybierane zgodnie z nimi media też potrafią przytłumić naszą uwagę. Z tej przyczyny te media, które stają się dla nas wiarygodnymi nośnikami wiedzy, powodują, że nasze zaufanie do nich potrafi pozbawić nas krytycznego spojrzenia wobec treści, jakie przekazują. Treści te również może cechować tendencyjność poglądów czy ideologizacja. Przed tym zawierzeniem mediom może uchronić nas jedynie nabyta wiedza i krytyczne spojrzenie, lecz nie zawsze jesteśmy w stanie być jednakowo czujni, krytyczni i wszechwiedzący wobec wszystkich i wszystkiego. Jak pisze Małgorzata Lisowska-Magdżiarz, podsumowując wyniki swoich badań dotyczących oddziaływania infotainmentu na polskich odbiorców: „Dla kompetentnego i pragmatycznie nastawionego odbiorcy z klasy średniej ideałem byłoby zapewne, gdyby informacje mogły być jednocześnie zarówno pełne, obiektywne i zrównoważone, jak atrakcyjne, wciągające, zabawne, sensacyjne, pasjonujące. Przy całej kompetencji odbiorczej nie ma na razie chyba wśród polskich widzów, czytelników, słuchaczy świadomości, że w takim postulacie tkwi wewnętrzna, nierozwiązywalna sprzeczność” (LISOWSKA-MAGDZIARZ, 2008: 190).

Co będziemy badać? Cel, próba, metoda

Celem tego artykułu jest odtworzenie dyskursu, jaki toczy się w mediach odnośnie do tego, czy klimat ziemski faktycznie się ociepli, czy też się oziębi. Można by domniemywać, że dyskurs medialny mówi wyłącznie o ocieplaniu się klimatu i wynikających z tego powodu zagrożeniach dla świata. Analiza dyskursu to metoda bardzo złożona, wymagająca kompetencji i wiedzy z różnych dyscyplin naukowych (WODAK, KRZYŻANOWSKI,

red., 2011: 11–15). Dlatego napisanie, iż celem tego artykułu jest odtworzenie medialnego dyskursu, byłoby raczej zadaniem postawionym zbyt ambitnie. W artykule tym będziemy starać się odtworzyć tylko fragment dyskursu dotyczący wybranego problemu. O podjęciu tego tematu zdecydowało zainteresowanie sposobem, w jaki przedstawiany jest ten problem w dwóch najpoczytniejszych tygodnikach opiniotwórczych w naszym kraju, jakimi są „Newsweek” i „Polityka”. Wybrano te dwa tygodniki z powodu niekwestionowanego przewożenia tygodnika „Polityka” jako czasopisma opiniotwórczego, a tygodnika „Newsweek” – jako pisma międzynarodowego o ustalonej renomie, ale też o pewnym charakterystycznym sposobie uprawiania dziennikarstwa, cechującego się zwartą formą, krótkimi newsami. Analiza dyskursu przyjęła tu formę sprawdzenia internetowego archiwum obu czasopism pod kątem omawianego problemu zmian klimatycznych w latach 2011 do maja 2014. Interesującym było sprawdzenie przede wszystkim, w jaki sposób zapowiedziany jest artykuł, czyli jak sformułowano tytuł, jakie elementy tekstu zostały podkreślone i co wynika z danego artykułu. Kiedy wieszczy on finalnie o oziębieniu, czy też ociepleniu klimatu? Zajmowano się zatem przede wszystkim makrostrukturalnymi sygnałami tekstu. Przy czym rozumiemy tutaj pod pojęciem *makrostrukturalne sygnały*, nie tyle organizację wypowiedzi wewnątrz tekstu, ile to, co wizualnie narzucane jest jako struktura narracyjna. Zatem to, co czytelnik odbiera jako porządek tekstu zaraz po otwarciu strony z artykułem, a więc: owe pogrubienia, podkreślenia, śródtytuły, zdjęcia, które natychmiastowo narzucają nam kierunek czytania, ale także ocenę czy postawę wobec treści artykułu. Inaczej mówiąc, sygnały, które przygotowują nas do odbioru i oceny treści i spowodują, że go przeczytamy albo odrzucimy jako nieinteresujący. Są to sygnały, które w pewien sposób narzucają nam kontekst i interpretacje tekstu, zanim go przeczytamy. „Pod określeniem mnemotechniczne sygnały makrostrukturalne rozumiemy w pierwszym rzędzie tytuły oraz środki kontekstualizacji o podobnej funkcji tekstowej (np. podtytuły, śródtytuły, nagłówki prasowe). W jakimś sensie wchodzi tu w grę również derywaty tego rodzaju mechanizmów (np. leads, boxes, wydzielone partie tekstów w materiałach prasowych, streszczenia tekstów naukowych itp.), które funkcjonują jako teksty paralelne względem tekstu podstawowego. Innymi słowy, mnemotechniczne sygnały strukturalne są to przede wszystkim środki tekstowe wyszczególnione graficznie lub prozodycznie, które sytuują tekst w kontekście i zapowiadają jego treści makrostrukturalne [...]. Zakłada się, iż teksty wprowadzane przez tego rodzaju zapowiedniki są łatwiej i szybciej interpretowane i integrowane przez uczestników aktu komunikacji” (DUSZAK, 1998: 128–129).

Jako że w archiwum internetowym nie dysponujemy już warstwą fotograficzną, która towarzyszyła tekstom, sprawdzono, jakie wyniki uzyskamy,

korzystając z wyszukiwarki „Google” w warstwie graficznej, gdy wpisujemy oba sformułowania: „ocieplenie” i „oziębienie” klimatu, i w jaki sposób te dwa problemy są wizualizowane. Przyjęto założenie, że to media kształtują powszechną wiedzę na temat tego zjawiska, jeśli nie mamy na ten temat innej wiedzy i nie jest ona w centrum naszych zainteresowań.

Problem globalnego ocieplenia lub oziębienia dotyczy każdego mieszkańca Ziemi w mniejszym lub większym stopniu. Można też przyjąć, że interesuje każdego z nas, zwłaszcza gdy pokaże się nam konsekwencje, jakie mogą z niego dla każdego wynikać, na przykład brak wody, podniesienie opłat za energię. Ludzie żyją pogodą, ponieważ doświadczają jej codziennie. Dla jednych jest tylko kwestią decyzji o tym, co na siebie włożyć, lub prognozowania faktu udanego pogodowo urlopu. Dla rolników jest już pytaniem o to, jakie rośliny uprawiać i w co inwestować. Z pewnością jednak widmo przywoływanych przy takich okazjach w mediach kataklizmów pogodowych i zmian, jakie mogą wywołać, lub strat, jakimi mogą skutkować (tornada, podnoszenie się poziomu mórz i oceanów, nadmierne susze lub przeciwnie – ulewę, przewlekłe zimy i mrozy bądź topnienie lodowców), wzbudza nasz strach. Pytanie, które sobie zadajemy, brzmi: w jakim stopniu owe zmiany są wynikiem naturalnych zmian klimatycznych, jakich Ziemia doznaje od początku swego istnienia, a w jakim są one wywoływane działalnością człowieka? Jak się okazuje, nie jest to już pytanie niewinne, ponieważ jeśli owe zmiany wynikają z działalności człowieka, to staje się ono pytaniem społecznym, a przede wszystkim ekonomicznym i politycznym. Przykładowo, jedne kraje mogą wywierać nacisk na inne, by stosowały takie, a nie inne technologie, wprowadzały taką, a nie inną politykę klimatyczną, nagradzając odpowiednie działania lub grożąc sankcjami. Informacje medialne na temat tych zmian nie zawsze są tylko newsem mającym wywoływać strach. Często są to informacje mocno politycznie zanurzone i mogące odczuwalnie wpłynąć na nasze życie w przyszłości.

Analiza dyskursu jest narzędziem, które pozwala na odkrywanie ukrytych kontekstów w omawianym w tym miejscu dyskursie medialnym (bo przecież nie tylko dyskurs medialny kształtuje wiedzę na temat przykładowo omawianych w tym artykule zmian klimatycznych). Dopiero gdy dokonamy jego defragmentaryzacji, gdy prześledzimy go w różnych źródłach i kontekstach (Dijk, Dobrzyńska, red., 2001) możemy ustalić, a i to też nie zawsze do końca, w jaki sposób on przebiegał, jaki język był i jest używany odnośnie do badanego przez nas problemu, kto i w jaki sposób przedstawia dane zagadnienie, w jakim kontekście, jakie są najbardziej charakterystyczne dla niego cechy? Dokonując analizy dyskursu, jesteśmy w stanie do jakiegoś stopnia odtworzyć to, co nam umknęło podczas lektury. Świetnym przykładem takiej analizy dyskursu (choć nie naukowej) jest artykuł – felieton Mariusza Sienkiewicza w „Polityce” (24.03.2015) pt. *Wojna ma męskie gacie*. Władimir Władi-

mirowicz nie musi nas najeżdżać. On już tu jest. W felietonie autor demaskuje sposób, język, w jaki media opisują konfliktową sytuację z Rosją, posługując się językiem wojny i zagrożenia, za pomocą którego budują klimat lęku społecznego i wizję rychłej wojny. Jak sugeruje już tytuł: *Władimir Władimirowicz nie musi nas najeżdżać*, ponieważ my sami wpuściliśmy go już do naszych umysłów, bez jakiegokolwiek udziału z jego strony, przez język wypowiedzi medialnych. Autor artykułu posługuje się językiem analizy dyskursu i jak wynika z tekstu, jest świadomy wykorzystywanych przez siebie narzędzi, które ten wojenny język mediów ujawniają. W pewnym sensie, będąc uważnym czytelnikiem, każdy z nas może do pewnego stopnia dekonstruować i rekonstruować medialny dyskurs. Wiele nam z niego jednak umyka, gdy nie poświęcamy mu całej uwagi, a także wtedy, gdy skupiamy się tylko na wybranych pasujących do naszego toku myślenia źródłach.

Analiza wybranych tytułów – wyniki

W omawianym przypadku po prześledzeniu archiwum internetowego obu czasopism wpisywane były w wyszukiwarkach takie określenia, jak: „klimat”, „ocieplenie klimatu”, „oziębienie”, „zmiany klimatyczne”, zostało wyszczególnionych 16 artykułów w czasopiśmie „Newsweek” w okresie od 2011 do maja 2014 roku oraz 12 artykułów w czasopiśmie „Polityka” w okresie od 2009 do maja 2014 roku. Analizując zawartość treściową tych artykułów, można było wyszczególnić artykuły o zawartości zestawionej w tabelach 1 i 2.

Tabela 1

Zawartość czasopisma „Newsweek” 2011–2014

Tematyka	Liczba artykułów
Ocieplenie	4
Oziębienie	2
Ocieplenie może spowodować oziębienie	1
O wpływie na przyrodę (wymieranie i odradzanie się nowych gatunków zwierząt i roślin)	2
O wpływie człowieka na zmiany klimatu	2
O szczycie klimatycznym w Warszawie	1
Sondaże, co Polacy myślą o zmianach klimatu	3
O politycznym uwikłaniu zmian klimatycznych	1
Razem	16

Źródło: Badania własne.

Tabela 2

Zawartość czasopisma „Polityka” 2009–2014

Tematyka	Liczba artykułów
O historii zmian klimatu	3
O politycznym uwikłaniu zmian klimatycznych	2
Szczyty klimatyczne w Kopenhadze, Cancun, Katarze	3
O wpływie zmian klimatycznych na życie człowieka i o tym, jak im zapobiec	4
Razem	12

Źródło: Badania własne.

Z przedstawionych tabel wynika, że tematyka dotycząca zmian klimatu w omawianych czasopismach pojawia się cyklicznie, głównie wtedy, gdy zbliża się lub przebiega kolejny światowy szczyt klimatyczny, bądź wtedy gdy pogoda daje nam się silnie we znaki (anomalie pogodowe). Z samej zawartości artykułów możemy wnioskować, że zdania na temat ocieplenia klimatu nawet jeśli są podzielane, to nie są jednomyślne. Nie są jednomyślne w tym sensie, że dopuszczają ewentualność, że za zmianami klimatycznymi kryje się nie tyle człowiek, ile fakt, że są to zmiany wywołane naturalnymi procesami, jakim podlega nasza planeta od zarania. Dopuszczają też możliwość, że efekt ocieplenia spowoduje oziębienie klimatu, a nawet – że szybciej możemy się spodziewać oziębienia niż ocieplenia. Inne zaś artykuły pokazują konsekwencje zmian klimatycznych oraz tego, jak wpłyną one na środowisko naturalne, w którym żyjemy. Pozostałe, jak już nadmieniono, pokazują polityczne uwikłania zmian klimatycznych. Dlatego w „Newsweeku” natrafiamy na następujące tytuły artykułów: *Ofiary zmian klimatu* (12.2013), [...] *arktyczna łamigłówka* (4.2013), *Bobry walczą z globalnym ociepleniem* (7.2013), *Ciepło już było* (9.2012), *CO² nie ma znaczenia dla klimatu. Kaczyński na Śląsku* (2.12), *Ocieplenie klimatu. Czy człowiek jest winny?* (11.2013). W „Polityce” natomiast znajdziemy takie tytuły artykułów jak: *Deszcze niespokojne* (2.2014), *O czym milczą lodowce* (12.2013), *Historia na lodzie pisana* (11.2010), *Globalna gorączka* (3.2013), *Natura nie da rady* (6.2012).

Tytuły artykułów w obu czasopismach potwierdzają ogólną tendencję w opisywaniu zjawiska zmian klimatycznych. W obu czasopismach zazwyczaj autorami artykułów są dziennikarze specjalizujący się w danej tematyce. W przypadku „Polityki” są to Edwin Bendyk i Adam Zubek, natomiast w „Newsweeku” – Katarzyna Burda, Andrzej Hołdys. Teksty oparte są na faktach naukowych, często odwołują się do autorytetów w zakresie badań nad zmianami klimatu, ale także dziedzin pokrewnych. Dzięki temu zwiększona zostaje wiarygodność artykułów. Przytoczone dane i wypowiedzi potwierdzają, że jeśli ludzkość nie zacznie przeciwdziałać

dokonanym i zachodzącym zmianom, to stoi przed nią podejmowanie bardzo trudnych decyzji z nimi związanych. Zmiany te, przewidywalne i nie do przewidzenia, to takie, które wpłyną na globalną gospodarkę oraz na życie milionów ludzi (na przykład przez podnoszenie się poziomu wód w Atlantyku). „Uporczywe wichury i ulewę od grudnia nękające Wyspy Brytyjskie to zapowiedź kiepskich czasów w pogodzie europejskiej. Jednym z winowajców może być Atlantyk. [...] Świat nauki jest niemal zgodny co do tego, że ryzyko powodzi będzie w Europie rosło” (HOŁDYS, 2014, nr 2952: 78–79).

Język artykułów jest naukowy i wyważony, ponieważ ani „Newsweek”, ani „Polityka” nie należą do grupy czasopism tabloidowych (LISOWSKA-MAGDZIARZ, 2008: 191–205). Obydwa pisma raczej ten styl uprawiania dziennikarstwa zwalczają, odżegnując się od tabloidów i waloryzując rzetelny warsztat dziennikarski. Treść i zawartość artykułów zmieniają się wraz ze zmieniającymi się doniesieniami ze świata nauki i światowych szczytów klimatycznych. Z tego powodu Edwin Bendyk pisze w 2009 roku w artykule *Plon na plon* (BENDYK, 2009, nr 2798: 64–66): „Ludzi na świecie przybywa i coraz trudniej ich wyżywić. Badania pokazują, że wskutek zmian klimatycznych w najbliższych dekadach zaczną zmniejszać się zbiory, ceny żywności pójdą w górę, a liczba głodujących wzrośnie. Tak być nie musi”, natomiast w 2013 w artykule *Czas apokalipsy* (BENDYK, 2013, nr 3: 6–9) możemy przeczytać: „Zasoby się kończą, klimat szaleje, świat zmierza ku katastrofie – głoszą piewcy apokalipsy. Przeciwnie, jeszcze nigdy tak wielu ludziom na świecie nie żyło się tak dobrze; postęp techniczny przyspiesza, więc będzie jeszcze lepiej – przekonują optymiści. Ale sama technika o niczym nie przesądza. Jeśli dojdzie do apokalipsy, to za sprawą ludzi. I tylko oni mogą jej zapobiec”. W „Newsweeku” natomiast możemy przeczytać w tekstach Andrzeja Hołdysa *Gra w ciepło zimno* (HOŁDYS, 2012, nr 6): „Zimno? I tak ma być! Żyjemy przecież w jednym z najchłodniejszych okresów w dziejach ziemi”. W 2013 natomiast w artykule *Ofiary zmian klimatu* (HOŁDYS, 2013, nr 49) możemy przeczytać: „Zabierzemy Was do miejsc, które mogą zniknąć za sprawą ocieplenia klimatu, gospodarki rynkowej i podnoszenia poziomu wód”. W listopadzie 2013 Katarzyna Burda pisze w artykule *Ocieplenie klimatu. Czy człowiek jest winny?* (BURDA, 2013: 2/13): „Dwa, trzy stopnie cieplej na Ziemi? To nic nadzwyczajnego. W historii naszej planety takie ocieplenie zdarzyło się wiele razy, i to jeszcze zanim pojawił się człowiek. [...] Widzimy że temperatura rośnie ale nie mamy narzędzi pozwalających precyzyjnie określić, w jakim stopniu wpływa na nią nasza cywilizacja, a w jakim są naturalnym procesem”. Natomiast w 2012 roku w artykule *Jak ostudzić Ziemię?* (BURDA, 2012: 24/12) Katarzyna Burda pisała: „Jest źle, będzie gorzej. Europejczyków czekają ulewne deszcze, tornada, zabójcze fale gorąca – ostrzegają klimatolodzy. Chyba że zastosujemy radykalne metody ochładzania

Ziemi". Przytoczone tu fragmenty mają na celu pokazanie braku spójności i jedności w tym klimatycznym i apokaliptycznym dyskursie. Wszyscy zauważają zmiany, ale nie mają jednego zdania, nie dzielą się jednogłośnie opinii co do tego, kto te zmiany wywołuje, w jaki sposób będą one przebiegać i przede wszystkim kiedy oraz kogo najbardziej dotkną. Ponieważ mieszkamy w Europie, to najczęściej opisywane są zjawiska, które dotyczą naszej części świata. Można by nawet wnioskować, że Azja jest nam w tym względzie obojętna, podobnie jak Afryka. Bliżej nam do Ameryki Północnej, ponieważ to stamtąd czerpiemy najwięcej naukowych doniesień na temat owych zmian. W gruncie rzeczy krańce świata są nadmieniane tylko dlatego, że właśnie tam topnieją lodowce „w zastraszającym tempie”. Jedni uważają, że ocieplenie klimatu przyniesie globalną klęskę, inni piszą, jak przykładowo Katarzyna Burda, w „Newsweeku” z lipca 2012 roku (BURDA, 2012: 27/12) roku (za: Agencja PAP, 2013: „Newsweek” 29/13) w artykule pt. *Globalne ocieplenie czy polepszenie*: „Globalne ocieplenie równa się katastrofie ekologicznej? Niekoniecznie. Dla wielu ziemskich istot oznacza początek wspaniałego życia”. W artykule w „Newsweeku” z lipca 2013 roku pt. *Bobry walczą z globalnym ociepleniem* możemy przeczytać, że te zwierzęta, budując tamy, powodują zalewanie terenów i tym samym przeciwdziałają suszy, jak donosi naukowiec Ellen Wohl z Colorado State University.

Gdy więc śledzimy w ostatnich latach w tych dwóch znaczących opinio-
twórczo czasopismach doniesienia na temat zmian klimatu, trudno oprzeć się wrażeniu dezinformacji. Dezinformacja ta nie wynika z braku wiedzy czy rzetelności dziennikarzy, lecz prawdopodobnie z całości dyskursu dotyczącego zmian klimatu. Oczywiście, pewne wątki się powtarzają: topnienie lodowców, tornada, podnoszenie się poziomu wód czy wzrastanie ilości CO² w naszej stratosferze. W tym przypadku zazwyczaj za głównego winowajcę uważa się człowieka i jego działalność. W niektórych artykułach nie wyklucza się wpływu kosmosu. W jeszcze innych możemy znaleźć tezy głoszące, że to dobrze, iż klimat się ociepla, ponieważ tak naprawdę czeka nas zlodowacenie. Jednocześnie straszeni jesteśmy konsekwencjami ocieplenia, na przykład sinicami w Bałtyku. Polacy w omawianych w obu gazetach sondażach mniej lub bardziej wierzą w owe prognozy. I tak, w „Newsweeku” z 2010 roku w artykule *Polacy boją się o środowisko* („Newsweek” 4.01.2010 – brak autora) znajdujemy wyniki sondażu CBOS, w którym 60% ankietowanych uważa, że zmiany klimatyczne są efektem działań człowieka, natomiast 71% ankietowanych postrzega zmiany klimatyczne jako zagrożenie. W grudniu 2011 roku ponownie w „Newsweeku” możemy przeczytać, że informacje o topniejących lodowcach w Himalajach i ciepły grudzień przekonują Polaków do pogodzenia się z faktem, że globalne ocieplenie postępuje. W 2012 roku wyniki sondażu wykonanego dla „Newsweeka” („Newsweek” 3.12.2012 – brak autora) w artykule *Ocieplenie klimatu Polakom niestraszne* mówią,

że: „Większość respondentów uważa, że globalne ocieplenie to strachy na lachy”, i tylko co trzeci respondent obawiał się tego zjawiska. Można by na tej podstawie wnioskować, że część naszych przekonań wynika z bieżących wydarzeń medialnych. Zależy od tego, czy temat ten akurat jest nagłaśniany lub czy w danym czasie występują anomalie pogodowe, których, jak nam się wydaje, wcześniej nie było. To, że klimat się zmienia, jest faktem, ponieważ klimat zmienia się, odkąd powstała Ziemia, w krótszych lub dłuższych okresach czasu. To, co jest interesujące, to właśnie owo pytanie o to, na ile owa zmiana, która wydaje nam się przyspieszona, jest wynikiem naszej działalności, a na ile nie? Ponieważ to pytanie już nie jest niewinne, lecz jak wcześniej nadmieniono, jest polityczne i ekonomiczne. Za odpowiedź na to pytanie odbiorca może być w przyszłości zmuszonym zapłacić z własnej kieszeni, może więc warto przyjrzyć się jeszcze wątkom politycznym w tym medialnym dyskursie.

W cytowanym już artykule z czasopisma „Newsweek” z października 2010 roku dowiadujemy się, że 58% osób ankietowanych przez CBOS zgadza się na ponoszenie kosztów związanych z ocieplaniem się klimatu, jeśli będą one umiarkowane. W lutym 2012 roku „Newsweek” relacjonuje wizytę Jarosława Kaczyńskiego na Śląsku, który wyraził pogląd, że śmiechu warte jest mówienie, iż zachodzi związek pomiędzy emisją CO² i zmianami klimatycznymi, oraz że nie ma dowodów na to, „że to wszystko ma jakiegokolwiek znaczenie” („Newsweek” 17.2.2012 – brak autora). Sugerował również, że chodzi wyłącznie o to, by zmusić do zakupu bardzo drogich technologii. Prawdopodobnie gdyby prezes partii PiS powiedział to w innym miejscu niż górniczy i przemysłowy Śląsk, jego słowa zostałyby potraktowane inaczej. W tym momencie uznano jedynie, że próbuje on w ten sposób zjednywać sobie górników i ich związki zawodowe. Dyskurs dotyczący CO² może przyczyniać się do wygaszania przemysłu, do wymuszania stosowania nowych drogich technologii, do budowania niby mniej trujących, ale za to bardziej niebezpiecznych pod innymi względami elektrowni nuklearnych.

Faktem jest, że medialny spór o zmiany klimatyczne nakręca się przy okazji kolejnych szczytów klimatycznych lub gdy na ekrany wchodzi jakiś katastroficzny film, wieszczący rychły koniec świata, oraz gdy pogoda daje nam się we znaki. Ponieważ faktycznie możemy obserwować w ostatnich czasach występowanie różnych anomalii pogodowych, dyskurs o pogodzie, o zmianach coraz częściej przenosi się w sferę naszych prywatnych rozmów, w których wygłaszamy swoje zaniepokojenie obserwowanymi zmianami (zbyt ciepła zima, za zimne lato, zbyt suche i gorące lato, za sucha wiosna, gwałtowność burz, wichury i tornada, powodzie spowodowane nagłymi i intensywnymi opadami itd.). Podsumowując ten wątek, zacytuję wypowiedź redaktora naczelnego Jerzego Baczyńskiego (BACZYŃSKI, 2010, nr 2: 4–9) z marca 2010 roku, który w artykule zatytułowanym *Globalna*

gorączka omawia dyskurs, jaki się toczy wokół zmian klimatycznych. Należy w tym miejscu podkreślić, że główny redaktor czasopisma „Polityka” wyraża swoją opinię tylko w najbardziej istotnych sprawach i momentach naszego życia społecznego i politycznego. „Gdy w Brukseli w 2007 ogłoszono dramatyczny raport potwierdzający zmiany ziemskiego klimatu, przyjęto go ze śmiertelną powagą. Świat ogarnęła gorączka, której skutki możemy odczuć znacznie prędzej i dotkliwiej niż samo zapowiadane ocieplenie. [...] świat klimatologów podzielił się na dwa wrogie obozy: jedni wieszczą globalne oziębienie, drudzy straszą ociepleniem, w roli czarnego luda obsadzając CO². Dochodzi nawet do spektakularnych fałszowań ekspertyz. Bo też prawidłowa odpowiedź warta jest biliona dolarów. O co zatem idzie gra? [...] Globalne ocieplenie jest być może faktem naukowym, ale bez wątpienia politycznym. [...] W najbliższych latach (dekadach?) lęk przed globalną katastrofą klimatyczną będzie wpływał na decyzje wyborców, będzie formował nową strukturę gospodarki i politykę światową”. Ta wypowiedź świetnie podsumowuje całość dyskursu związanego ze zmianami klimatycznymi i z informacyjnym potęgowaniem strachu, czy też rozpowszechnianiem dezinformacji, ponieważ z takim właśnie efektem informacyjnym mamy do czynienia. Są zmiany czy ich nie ma? Kto jest winny – my czy natura? Powinniśmy coś robić, czy nie? Inwestować czy nie? Obawiać się czy nie? Na żadne z tych pytań nie ma jednoznacznych odpowiedzi. Jednocześnie gdy z czasopism przerzucimy się do wirtualnego świata i wpisujemy w wyszukiwarkę hasła takie, jak: „zmiany klimatyczne”, „ocieplenie klimatu”, „oziębienie klimatu”, to znowu liczba wpisów, artykułów mniej lub bardziej naukowych, często wzajemnie się wykluczających nas zadziwi.

Obrazowanie zjawiska ocieplenia i oziębienia klimatu w Internecie

Internet jest obecnie jednym z pierwszych źródeł zdobywania lub potwierdzania zdobytej wiedzy przez odbiorców mediów. Interesującym było przyglądnięcie się, w jaki sposób obrazowane są zagadnienia ocieplenia i oziębienia klimatu w tym medium. Po wpisaniu wymienionych wcześniej („ocieplenie klimatu”, „oziębienie klimatu”) haseł i naciśnięciu opcji „grafika” otrzymujemy sposób obrazowania tych dwóch przeciwstawnych sobie stanowisk odnoszących się do zmian naszego klimatu, który zawarto w tabeli 3.

Tabela 3

Ocieplenie klimatu

Sposób obrazowania	Liczba wypowiedzi
Schematy – rysunki opisujące zachodzące zjawiska	15
Zdjęcia wskazujące na topnienie lodowców	15
Wykresy (naukowe lub sprawiające wrażenie naukowych)	14
Mapa świata (często z zaznaczonymi strefami zmian itp.)	13
Memy	11
Niedźwiedź polarny (jako gatunek zagrożony topnieniem lodowców)	9
Susza (w tym ukazywana jako wizja apokalipsy)	8 (4)
Niezwiązane lub trudne do określenia	8
Kominy przemysłowe	6
Obraz planety Ziemi	5
Prezentacje multimedialne	4
Powódź jako wizja apokalipsy – zatapianie miast (na przykład Nowego Yorku)	4
Obraz płonącej kuli ziemskiej	3
Tornado	3
Zlodowacenie	1
Komary (metafora nadmiernego rozmnażania się owadów w wyniku ocieplenia)	1
Razem	120

Źródło: Badania własne: Wyszukiwarka „Google” po wpisaniu hasła „ocieplenie klimatu” w opcji grafika w dniu 1.04. 2016.

Jak możemy wnioskować z tabeli 3., oprócz wykresów i schematów przedstawiających proces ocieplania się klimatu przedstawia się topniejące lodowce i zagrożone gatunki. W tym przypadku symbolem globalnego ocieplenia staje się niedźwiedź polarny. Na drugim miejscu znajdziemy obrazy suszy i powodzi, przy czym oba te zjawiska pokazywane są często jako apokaliptyczne wizje końca świata i mają pobudzać naszą wyobraźnię oraz wywoływać lęk.

Po wpisaniu pojęcia „oziębienie klimatu”, podobnie jak w poprzednim wpisie, otrzymujemy głównie wykresy, mapy, schematy i rysunki. Oziębienie przedstawiane jest przede wszystkim jako mroźny krajobraz lub oblodzona kula ziemską. Kojarzyć ma się też z epoką lodowcową, której koniec wyeliminował mamuty, z ogrzewaniem się przy ciepłym piecu i odśnieżaniem łopatami. Oziębienie obrazują także zdjęcia suszy oraz wybuchu wulkanu. Trudno powiedzieć, skąd takie pozycjonowanie obrazu wulkanu.

Być może chodzi o przeciwstawienie zimna i ciepła, ponieważ miejsca wybuchu wulkanu są na zdjęciach ośnieżone. Dużo zdjęć w tej kategorii jest też trudno zdiagnozować, przedstawiają przykładowo jakieś postacie, być może ekspertów od zmian klimatu.

Tabela 4

Oziębienie klimatu

Sposób obrazowania	Liczba wpisów
Śnieżne krajobrazy, ogromne ilości śniegu, oblodzone samochody i domy	24
Niezwiązane, trudne do skategoryzowania	24
Wykresy (naukowe lub sprawiające wrażenie naukowych danych)	13
Mapa świata (często z zaznaczonymi strefami zmian itp.)	10
Memy	8
Oblodzona kula ziemiska	7
Schematy – rysunki opisujące zachodzące zjawiska	6
Susza	3
Wybuch wulkanu	3
Lodowce	3
Wizja apokaliptyczna w wyniku oziębienia	2 (w tym raz przedstawiona jako potop)
Prezentacja	1
Ziemia	1
Piecyk do ogrzewania domu	1
Łopaty do odgarniania śniegu	1
Mamut (z epoki lodowcowej)	1
Razem	108

Źródło: Badania własne: wyniki wyszukiwarki „Google” po wpisaniu „oziębienie klimatu” w opcji grafika na dzień 1.04. 2016.

Podobnie jak w przypadku artykułów, wizualny dyskurs wokół tych dwóch zagadnień aspiruje do naukowego przez wizualizowanie wykresów, przedstawianie wyliczeń, schematów mających na celu pokazanie rozprzestrzeniania się zjawiska oraz prezentowanie prognozowanych obszarów objętych suszą bądź zlodowaceniem. Same fotografie mają raczej na celu wzbudzenie w nas strachu. W wersji umiarkowanej pokazują topniejące lodowce lub zdjęcia pustyń, w wersji apokaliptycznej przedstawiają obrazy sugerujące koniec świata, a przynajmniej wielkie katastrofy pochłaniające

miliony ludzkich istnień (na przykład obraz wielkiej fali zalewającej prawdopodobnie Nowy York).

Zmiany klimatyczne a style życia

W jaki sposób moglibyśmy odnieść ten problem do naszych stylów życia? Czy ten alarmujący dyskurs wpływa już na nasze zachowania? Z pewnością, część edukacji szkolnej jest wynikiem tego dyskursu, ale akurat pozytywnym wynikiem. Dzieci od wczesnej edukacji przedszkolnej uczone są, czym jest energia, woda, śmieci, jak nimi dysponować (oszczędzać, segregować). Znajduje odzwierciedlenie w sposobach budowania naszych domów. Przejawia się również w całym kosmetycznym dyskursie związanym przykładowo z opalaniem, bo przecież szkodliwość promieni słonecznych też jest przypisywana skutkom działalności człowieka i zmianom klimatycznym. Także w eliminowaniu z kosmetyków szkodliwych składników, które zatrują środowisko. Przejawia się w tendencjach do odchodzenia od wszystkiego, co nowoczesne technologicznie i powracaniu do starych technologii (na przykład budowanie domów z gliny, ze słomy) lub wprost przeciwnie – w sięganiu po najnowsze technologie, które mają ograniczać emisję spalin z naszych samochodów, dymów z naszych kominów domowych i fabrycznych itp. Niekiedy zaostrzone normy dotyczące emisji spalin produkowanych samochodów prowadzą do nadużyć i prób omijania tych przepisów, o czym mogliśmy się przekonać po ujawnieniu afery z marką Volkswagen. Przejawia się także w prawie, które kilka lat temu nakazywało nakładanie katalizatorów do starych samochodów, w płaceniu wyższych podatków, kar, jeśli nie spełniamy pewnych środowiskowych i ekologicznych norm w naszej działalności gospodarczej, lecz również już gdy nie spełniają pewnych kryteriów nasze domy. Przejawia się w segregacji śmieci. Ogólnie – w sposobie myślenia o Ziemi, o zmianach, jakie zauważamy. Wymusza na nas, a przynajmniej w krajach wysokoprzemysłowych, całkowitą zmianę myślenia o tym, co nas otacza, i zmusza do bardziej świadomego korzystania z zasobów naturalnych. W innych miejscach świata, takich jak na przykład Brazylia, wymusza się rekultywację tropikalnych lasów i ekologiczne, a nie rabunkowe podejście do korzystania z ich zasobów. W takim więc sensie dyskurs o klimacie wpływa na nasze style życia, na nasz sposób konsumowania.

Drugą stroną medalu wywołaną tym dyskursem może być wymuszanie na konsumentach zakupu drogich technologii, które nie są niezbędne, lecz które kupimy powodowani niewiedzą lub strachem.

Dyskurs o klimacie a dezinformacja

Przedstawiony fragment medialnego dyskursu prowadzonego w dwóch poczytnych tygodnikach opiniotwórczych zwraca uwagę na jeszcze jedno zagrożenie, jakie ten rodzaj dyskursu może rodzić. Jest to bowiem dyskurs, który – jak już wielokrotnie powiedziano – ma wzbudzać strach. Strach i dezinformacja są skutecznymi narzędziami wywoływania nie zawsze racjonalnych zachowań społecznych. Bywają też skutecznym narzędziem działań terrorystycznych. By wytłumaczyć ten proces, posłużę się artykułem *Wstrząsające teorie smug na niebie* Marcina Rotkiewicza (ROTKIEWICZ, 2015, nr 3004: 63–64), w którym możemy przeczytać o tym, w jaki sposób internetowa dezinformacja może wpływać na zachowania ludzi i w jaki sposób rozwijają się w sieci różne teorie spiskowe. Autor powołuje się na badania przeprowadzone przez naukowców z Włoch i USA, a przedstawione na łamach czasopisma „PLOS ONE” w artykule zatytułowanym *Nauka kontra teorie spiskowe: zbiorowe narracje w epoce dezinformacji*, w którym opisywane są zachowania uczestników najpopularniejszego portalu społecznościowego Facebook w momencie, gdy pojawiają się treści dotyczące przykładowo tytułowej teorii na temat powstawania smug na niebie. To, co interesujące z punktu widzenia naszego artykułu, to nie tylko to, jak bardzo różne teorie pseudonaukowe i spiskowe są poczytne i jaki jest na nie wirtualny odzew uczestników przez lajkowanie i komentarze, lecz bardziej już rzeczywiste zachowania społeczne. A do tych przykładowo może należeć to, że część użytkowników Internetu w wyniku propagowania pewnych treści i przekonań związanych z domniemaną szkodliwością szczepień zrezygnowało z nich, co spowodowało nawrót odry, choroby dawno już uważanej za zażegnaną, w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Podobne dyskursy możemy zaobserwować na polskich portalach społecznościowych, gdzie co jakiś czas rozgrywają się debaty przekonujące o dobrym lub szkodliwym działaniu szczepień. Niestety wiadomo, że zachęcanie do szczepienia przez kampanie reklamowe o charakterze „społecznym” i „profilaktycznym” bywa też sposobem pozbycia się towaru dla niektórych koncernów farmaceutycznych. Podobne mechanizmy mogą działać w związku z potęgowanymi obawami dotyczącymi zachodzących zamian klimatycznych, o czym już wspomniano. Nie negując słuszności budowania ekologicznego sposobu myślenia o świecie, dla niektórych może to być miejsce nadużyć, wymuszania zakupu zbytecznych tak naprawdę produktów, nie zawsze potrzebnych, a niekiedy zwyczajnie niespełniających swojej funkcji. Ten typ dyskursu może powodować wprowadzanie nie zawsze adekwatnych do sytuacji ograniczeń prawnych czy innych (na przykład ograniczenia w ruchu drogowym). Odpowiednio napisany artykuł może się przyczynić do masowego

wykupywania określonych produktów, które na daną chwilę „podobnież” będą nas skuteczniej chronić przed skutkami przykładowo anomalii klimatycznych. Z pewnością większa świadomość i wiedza mogą nas skutecznie bronić przed skutkami dezinformacji i budowanym przez nią lękiem.

Jednocześnie nie da się zaprzeczyć, że nasz klimat się zmienia. Zmiany powodowane czy to ociepleniem, czy to oziębieniem klimatu, tak czy inaczej będą wpływać na życie ludzkości. Zmiany klimatyczne są dyskutowane, a odpowiednie rezolucje podejmowane podczas trwania szczytów klimatycznych na najwyższych szczeblach władzy w wymiarze globalnym. Media jednak żyją własnym specyficznym życiem i logiką. O klimacie rozmawiamy, gdy coś niepokojącego się dzieje lub gdy zbliża się kolejny szczyt klimatyczny, także wtedy, gdy akurat nic ciekawszego się nie dzieje. To, co tu i teraz, to, co dotykalne, jak fala uchodźców, jak to, co dzieje się blisko nas i w danej chwili, przyciąga, skupia naszą uwagę (na przykład zwolnienie z więzienia znanego z czynów pedofilskich przestępcy), będzie zawsze ważniejsze od jakiegś tam zmiany klimatu, która dotyka innych gdzieś daleko lub nas, ale tylko w danym momencie na chwilę, tak że możemy szybko o tym zapomnieć zajęci codziennością.

Bibliografia

- DIJK T.A. VAN, DOBRZYŃSKA T., red., 2001: *Dyskurs jako struktura i proces*. Warszawa, PWN.
- DUSZAK A., 1998: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa, PWN.
- GOBAN-KLAS T., 1999: *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa-Kraków, PWN.
- LISOWSKA-MAGDZIARZ M., 2008: *Media powszechne. Środki komunikowania masowego i szerokie paradygmaty medialne w życiu codziennym Polaków u progu XXI wieku*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- SCHOLTE J.A., 2006: *Globalizacja*. Sosnowiec, Oficyna Wydawnicza „Humanitas”.
- WODAK R.M., KRZYŻANOWSKI M., red., 2011: *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa, Łośgraf.

Artykuły z prasy „Polityka” i „Newsweek” wykorzystane w artykule

- Bobry walczą z globalnym ociepleniem*, 2013: „Newsweek”, 19.07. [brak autora] (archiwum internetowe).
- Ocieplenie klimatu Polakom niestraszne*, 2012: „Newsweek” 3.12. [brak autora] (archiwum internetowe).
- Polacy boją się o środowisko*, 2010: „Newsweek” 4.01. [brak autora] (archiwum internetowe).
- Przebrana afera*, 2009: „Polityka”, nr 2734, s. 11 [brak autora].
- BACZYŃSKI J., 2010: *Globalna gorączka*. „Polityka”, wyd. spec., nr 2, s. 3.

- BENDYK E., 2013: *Czas apokalipsy*. „Polityka”, wyd. spec., nr 9, s. 6–9.
- BENDYK E., 2009: *Plon na plon*. „Polityka”, nr 2789, s. 64–66.
- BURDA K., 2012: *Globalne ocieplenie czy polepszenie?*. „Newsweek”, nr 27/12 [archiwum internetowe].
- BURDA K., 2012: *Jak ostudzić Ziemię?*. „Newsweek”, nr 24/12 [archiwum internetowe].
- BURDA K., 2013: *Ocieplenie klimatu. Czy człowiek jest winny?*. „Newsweek”, nr 2/13 [archiwum internetowe].
- BURDA K., 2013: *Zima w kwietniu, czyli arktyczna łamigłówka*. „Newsweek”, nr 15/13 [archiwum internetowe].
- CO² nie ma znaczenia dla klimatu. Kaczyński na Śląsku. „Newsweek” 17.02. [brak autora] (archiwum internetowe).
- HOŁDYS A., 2012: *Ciepło już było*. „Newsweek”, nr 37/12 [archiwum internetowe].
- HOŁDYS A., 2014: *Deszcze niespokojne*. „Polityka”, nr 2952: 78–79.
- HOŁDYS A., 2012: *Gra w ciepło zimno*. „Newsweek”, nr 6/12 [archiwum internetowe].
- HOŁDYS A., 2013: *Ofiary zmian klimatu*. „Newsweek”, nr 49/13 [archiwum internetowe].
- ROTKIEWICZ M., 2015: *Wstrząsające teorie smug na niebie*. „Polityka”, nr 3004: 64–65.
- SIENKIEWICZ M., 2015: *Wojna ma męskie gacie. Władimir Władimirowicz nie musi nas najeżdżać. On już tu jest*. „Polityka”, nr 3002, s. 87.
- ZUBEK A., 2010: *Historia na lodzie pisana*. „Polityka”, nr 2782: 61–63.
- ZUBEK A., 2013: *O czym milczą lodowce*. „Polityka”, nr 2938: 90–93.